Nr. 27. **Piątek.** **Kraków, 12. września 1902.**

KURYEREK KRAKOWSKI

ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich

Numer sobotni w podwójnej objętości.

Cena egzemplarza 2 ct.
Przedpłata miesięcznie:
w Krakowie 1 Kor.
na prowincyi 1 Kor. 40 gr.

Ogłoszenia po 20 groszy za wiersz petitu.

Kuryerek opuszcza prasę codziennie z wyjątkiem niedziel i uroczystych świąt o godzinie 5 popołudniu.

Za redakcyę odpowiedzialny: Jerzy Kluczkowski. | Adres wydawnictwa: Kraków, Gołębia 3. — Nr. telefonu 494. | Redakcyą kieruje: Feliks Mrawinczyc.

Pożegnanie misyonarzy.



(Opis wewnątrz numeru).

Zaproszenie do przedpłaty:

Przedpłata na „Kuryerka krakowskiego“ wynosi miesięcznie:

w Krakowie . . . 1 kor.
na prowincyi . . . 1 kor. 40 h.

Numer poszczególny kosztuje 2 ct.

* * *

Wczoraj przybyli do Wiednia z Budapesztu szefowie sekcyi Dr. Robert Meyer i Dr. Ignacy Gruber wraz z radcami ministeryalnymi Drem Spitzmüllerem i Drem Poeschlem. Wszyscy ci czterej konferowali ubiegłej niedzieli, jako fachowi referenci w budapeszteńskiem ministeryum finansów z sekretarzem Toepk'iem i radcą ministeryalnym Drem Popovics'em o finansowej stronie ugody, mianowicie, w sprawie tak żywo obie połowy monarchii dotyczącej, bezpośrednich podatków i starali się sprawę tę w myśl otrzymanych od ministra informacyi we wszystkich szczegółach dokładnie omówić. Następnie spisano protokół, który obie strony podpisały. Protokół ten zostanie przesłany obu rządom i będzie stanowił podstawę do odnośnych rządowych przedłużeń w parlamentach.

Przy tej sposobności poruszono również sprawę konwersyi wspólnej renty i kilka spraw innych, mianowicie spirytusową i naftową; jednak spraw tych, jako bezpośrednio z ugodą niezwiązanych, nie wciągano do szczegółowych narad, by w ten sposób nie opóźniać ostatecznego załatwienia samej ugody cłowej.

Dopiero, gdy przedłożenie ugodowe będzie już wykończone rozpoczną się prace nad rozwiązaniem kwestyi, konwersyi wspólnej renty państwowej.

— Młodoczesi potrafili swojego czasu radykalizmem swoim wydrzeć staroczechom grunt z pod nóg, czyli, co na to samo wychodzi, odebrać im sympatyę wyborców. Naród czeski sądził, że nowi ci jego reprezentanci potrafią wziąść szturmem to, co od lat już jest ostatecznym celem ich życzeń i marzeń.

Tymczasem stało się inaczej. Na miejsce spokojnej i cichej roboty drobiazgowej staroczechów, wszedł sposób walki zaczepnej uprawianej obecnie przez młodoczechów. I wielu jest, którzy stanowczo twierdzą, że staroczeska polityka może się pochlubić o wiele lepszymi rezultatami, niźli młodoczeska. Może być, że jest w tem wiele słuszności.

Największą zdobyczą młodoczechów są osławione rozporządzenia językowe, które musiały dostać w łeb, gdyż były przeprowadzane w taki sposób, iż koniecznie wywołały opór ze strony wszystkich frakcyi niemieckich. I od tego czasu kręci się cała robota młodoczechów około nadrobienia tej przegranej, jaką było dla nich zniesienie rozporządzeń językowych. W całej robocie młodoczeskiej panuje dziś ogromne zamięszanie, czego najlepszym dowodem są jaskrawe różnice zdań pomiędzy jej menerami.

Dlatego też groźby młodoczeskiej opozycyi nie są tak straszne w rzeczywistości, jakby to się wydawało z hałasów i wygrażań czeskich, mających, zdaje się, na celu raczej odwrócenie uwagi ogółu od wewnętrznych stosunków w partyi, niż jakikolwiek cel poważniejszy.

— Poprzednie doniesienia, jakoby Rada Państwa miała być zwołaną w pierwszych dniach października, okazują się mylnemi. Parlament zostanie zwołanym najwcześniej w drugiej połowie października lub z końcem owego miesiąca.

— Małą sensacyą jest zamierzone, zdaje się seryo, zawarcie traktatów handlowych z Turcyą.

Przed kilkoma dniami obiegła wiedeńskie dzienniki krótka wiadomość, że dr. Grunzel, profesor wiedeńskiej akademii oryentalnej przeniósł się na rok do Konstantynopola, gdzie będzie z polecenia austryackiego ministeryum handlu studyował gospodarcze stosunki Turcyi. Oficyalnie powiedziano, że dr. Grunzel, który jest wielkim znawcą

---

4) JANINA RACIBORSKA.

Węzłem miłości.

Powieść.

To też, Helena żegnając się już z Juliuszem uścisnąwszy mu dłoń powiedziała:

— Prawda, że teraz będziesz nas codziennie odwiedzał?

I baron nie mógł się powstrzymać, by prośby żony nie poprzeć. Za kilka dni potem miał baron sam wyjechać do Zalesia, by oglądnąć o ile postąpiło odnowienie dworu i przygotowania do letniego pobytu.

O czwartej miał odejść pociąg pospieszny do Krakowa, którym baron musiał jechać chcąc przed wieczorem być w Zalesiu.

Jeszcze około wpół do czwartej przybył Juliusz na dworzec i usiadł w kącie pod oknem w poczekalni drugiej klasy, skąd mógł wybornie obserwować cały peron, nie będąc samemu, z powodu różnicy oświetlenia, widzianym.

Pociąg już stał przed peronem.

Juliusz nie potrzebował długo czekać, za kilka minut wszedł portyer do poczekalni i zaczął recytować monotonnym głosem steoretypowe:

— Do Przemyśla, Jarosławia, Rzeszowa, Tarnowa, Krakowa, Wiednia, Berlina. Za 20 minut odjazd. Kasa otwarta.

Za chwilę widział Juliusz barona w podróżnym płaszczu, wsiadającego do wagonu pierwszej klasy.

Chcąc się zupełnie o jego odjeździe upewnić, czekał aż pociąg ruszy z miejsca.

Tych dwadzieścia minut zdały się tak długie, jak rok.

Nareszcie przeciągły gwizd lokomotywy rozdarł powietrze i pociąg ruszył.

Juliusz wybiegł przed dworzec i mimo, że miał do szóstej jeszcze dwie godziny czasu począł iść szybko, jakby go co pędziło.

Przyszedłszy do domu począł się ubierać, przypatrywał się w lustrze dłuższy czas. Dotąd nigdy tego nie robił, ale dziś coś go do zwierciadła ciągnęło, sam nie wiedział co. Bezwiednie chciał się jej podobać.

Jeszcze nie było pół do szóstej, gdy Juliusz wystrojony i wyświeżony wybiegł na ulicę, zawołał dorożkę i kazał się wieść na Kastelówkę.

Bałkanu a szczególnie Turcyi, ma zbadać, które z austryackich produktów nadawałyby się na wywóz do Turcyi i odwrotnie, które z wytworów tureckich miałyby racyę wwozu do Austryi.

Ten cel usprawiedliwiałby wprawdzie zupełnie to, że rząd wysłał dr. Grunzla na własne koszta do Konstantynopolu, tymczasem w kołach wtajemniczonych przewidują zupełnie coś innego. Oto, Austrya, nosi się z zamiarem zawarcia traktatu handlowego z Turcyą a pobyt Grunzla w Konstantynopolu ma za cel zebrać odpowiedni materyał dla ewentualnych układów.

Również przypuszczają na podstawie pewnych danych, że rząd austryacki czynił już starania dla dowiedzenia się, czy Turcya zgodziłaby się na taki traktat, jak również mianoby się porozumiewać dla uniknięcia możliwych nieporozumień z interesowanymi na Bałkanie Państwami, Niemieckiem i Rosyjskiem.

Traktat z Turcyą miałby dla Austryi doniosłe znaczenie ekonomiczne a zapewnie jeszcze doniośIejsze znaczenie polityczne.

Cóż słychać nowego?

(Rozwiązanie sejmów). „Wiener Zeitung" ogłosiła wczoraj reskrypt cesarski, rozwiązujący sejmy Austryi górnej i dolnej, Salcburgu, Styryi, Moraw, Szląska i Przedarulanii i zarządzający rozpisanie nowych wyborów.

(Dymisya za przekonania). Donoszą z Szegedynu: Nauczyciel wyższego gimnazyum w Szomborn, nazwiskiem Grzegorz Taskovic; został przez ministerstwo oświaty pozbawiony stanowiska z powodu swoich antiwęgierskich przekonań.

(Protest przeciw ks. Radziwiłłowi). Do pism berlińskich donoszą z Wiednia, że w Zakopanem zamierzają urządzić tamtejsi Polacy protest zbiorowy przeciw ks. Radziwiłłowi, prezesowi Koła polskiego w parlamencie niemieckim, z powodu udziału, jaki wziął w uroczystościach podczas pobytu cesarza Wilhelma II w Poznaniu.

(Szczyt głupoty). Z cesarstwem niemieckiem przywieziono do Poznania także pięć jamników. Owoż cesarskie te jamniki nie pozwalają „Posener Zeitung" dojść do równowagi. Donosząc, że cesarstwo rano wspólnie pili kawę w ogrodzie komendantury, dodaje, że uwijające się około nich jamniki w ilości 5, „widocznie wielce były ucieszone, że oboje cesarstwo wspólnie spędzają czas".

Germanio, możesz być dumną ze swych jamników i redaktorów!

(Wyrok z Nantes). General Frater, którego świadectwo skłoniło głównie sąd wojskowy do wydania tak łagodnego wyroku na podpułkownika de Saint-Remy, zostanie przesiedlony, jak donosi „Echo de Paris". Oprócz tego zamierza minister wojny zmienić regulamin wojskowy w tym kierunku, ażeby władze wojskowe były zmuszone do udzielania natychmiastowej pomocy, gdy tego zażądają władze cywilne.

Cóż mówi ów wyrok z Nantes, który tyle hałasu teraz narobił w Europie? Bardzo wiele! Ten wyrok jest ostrzeżeniem, jakie daje armia francuska dzisiejszemu gabinetowi. Armia składa się z dobrych Francuzów. Boleje zatem, że wysoki oficer złamał posłuszeństwo dla władzy wyższej. Lecz równocześnie uznaje okoliczności łagodzące, i to bardzo daleko idące, okoliczności, których wina spada na rząd.

Ministrowie gabinetu Combesa widzą teraz, że cierpliwość armii zaczyna się wyczerpywać wobec rozporządzeń rządu, który pod pozorem ratowania rzeczypospolitej rujnuje Francyę. Korpus oficerski nie chce wszczynać wojny domowej. W zasadzie potępia i w zasadzie karze jeszcze dzisiaj tych, którzy się opierają rozkazom rządu cywilnego.

Lecz może nadejść chwila, gdy nie jeden Saint-Remy, lecz tysiące oficerów różnych stopni odmówi sekciarzom, udającym mężów stanu, posłuszeństwa. Co się stanie wtedy? Sztuka wojenna jest dzisiaj nauką, i to w działach wyższych nauką ścisłą i bardzo skomplikowaną. Niepodobna osadzić w więzieniu dwóch tysięcy oficerów, ponieważ taki krok równałby się rozbrojeniu Francyi.

Loże wolnomularskie doszły do punktu kulminacyjnego agitacyi radykalnej. Podszepty, dawane ministrom, by wytępili we Francyi katolicyzm, muszą przestać skutkować z chwilą, gdy rząd nie będzie pewnym armii. Że ta chwila już, już stoi za progiem, dowodzi wyrok, wydany na podpułkownika de Saint-Rémy.

(Głośna afera.) Bulwary polityczne w Paryżu mają w tej chwili swoją

Dorożkarz przyzwyczajony, jak wszyscy wielkomiejscy dorożkarze, jechać „z młodymi ludźmi" szparko, bo wiedzą, że dostaną wtedy lepszy napiwek, podcinał biedne szkapiny jak mógł, a Juliuszowi jeszcze się zdawało, że on się wlecze.

Na skraju ul. Kopernika spotkali jakiś pogrzeb. Dorożka stanęła. Juliusz był zanadto inteligentym, by mógł być zabobonnym, ale gniewało go to i niecierpliwiło, że musiał stać i darmo czekać, kiedy on chciałby był nie przejechać ale przelecieć tę przestrzeń.

Nakoniec dorożkarz stanął przed wskazaną mu willą.

Juliusz wyskoczył spiesznie i wbiegł do wnętrza. Spotkał Helenę na schodach, wychodzącą naprzeciw.

(C. d. n.)

Zdradliwa perfuma.

HISTORYA KRYMINALNA.

5 (Z niemieckiego).

(Dokończenie).

— Ten człowiek oskarża mnie o morderstwo — rzekł Borow podniesionym głosem — mój młody Panie, Pan dasz mi za to satysfakcyę! — rzekł zwracając się w teatralnym patosie do Heinza — Pan posuwasz swoją bezczelność za daleko! —

— Ani słowa więcej — zakrzyknął Heinz zniecierpliwiony.

— Spokoju, spokoju trochę, — rzekł dyrektor.

Heinz zamilkł, a morderca nie zbity jeszcze z tropu, zapytał w bezczelnym wyzywającym tonie:

— Pańskie dowody?! —

— Wschodnia perfuma! — odparł Heinz ze spokojem.

Z szeroko rozwartemi oczami patrzył zdumiony morderca przed siebie. W tej chwili zrozumiał, jaką siecią dowodów jest otoczony.

— Niedobrze mi... — jęknął — żądam, by mnie natychmiast odstawiono do sądu... —

— Ten człowiek pozostanie w aresztach policyjnych aż do dalszego zarządzenia — Wziąć go! przed otwartemi drzwiami celi postawić dwóch żołnierzy.

* *

Pan Baron, Vulgo Izydor Weiss, uległ sile dowodów. Podczas rozprawy sądowej dowiedziono mu cały szereg zbrodni. Okazało się również że śmiałego włamania do kasy bankiera Müllera dokonał Borow-Weiss. Żonę swoją

l'affaire Montebello. Ustępujący poseł rzeczypospolitej w Petersburgu, markiz Lannes de Montebello, zrobił niespodziankę rządowi. Oznajmił on w prasie francuskiej, że nietylko nie ustępuje dobrowolnie, ale nie podał się do dymisyi nawet na żądanie ministra spraw zewnętrznych, lecz poprostu pozwolił wyrzucić się za drzwi.

Tysiące pogłosek zaszumiało na bulwarach. Hrabia Montebello stanął podobno energicznie w obronie wypędzanych z Francyi mniszek i oświadczył, że chce powrócić do Francyi, aby obecnym być podczas usuwania zakonnic z zamku jego Stor. Chcę być u siebie, aby rząd wraz z mniszkami, pielęgnującemi chorych i uczącemi dziatwę, zmuszony był targnąć się również na ambasadora rzeczypospolitej, na jego wielki krzyż legji honorowej.

Markiza bawiła bardzo długo w tym roku w Paryżu i czyniła zabiegi w ministeryum spraw wewnętrznych, aby nie wypędzano mniszek z jej zamku Stor. Otrzymała ostatecznie odpowiedź, że nie można czynić dla niej wyjątków. „Bardzo dobrze — odpowiedziała wówczas zirytowana — w takim razie będziecie musieli i mnie wydalić...“

„*Gaulois*“ idzie dalej w swych odkryciach. Twierdzi on, że hr. Montebello od kilku lat już nie utrzymywał żadnych stosunków z ministrami paryskimi, oprócz niezbędnych, urzędowych, z ministrem spraw zewnętrznych.

(Rozruchy we Włoszech). We Włoszech w miejscowości Foggia przyszło w poniedziałek wieczorem do krwawych rozruchów wśród strejkujących tamże robotników wiejskich. 400 z nich zaprzestało pracy i wzbraniało dostępu innym robotnikom, którymi chciano ich zastąpić. Wachmistrza żandarmeryi, który ich nakłaniał do spokoju, poranili ciężko kijami. Zbliżające się wojsko powitano gradem kamieni, przyczem kilku żołnierzy zostało zranionych. Wojsko dało w końcu ognia i zabiło na miejscu 5 osób, zaś 10 zostało ciężko zranionych. Wysłano na miejsce wypadku posiłki i 150 żandarmów do Candela. Spokój został przywrócony.

---

zamordował, ponieważ jej zazdrosna miłość stała mu w drodze do przeprowadzenia jego na szerokie skale zakrojonych planów zbrodniczych. —

Powieszono go.

* * *

W rok później odbyły się uroczyste zaręczyny córki pana dyrektora z młodym koncepistą Heinzem. — Podczas kolacyi rzekł jeden z dowcipnych kolegów Heinza do pani dyrektorowej:

— Czego sprężystość urzędowa i spryt męzki nie potrafił dokonać, tego dokonała pani dyrektorowa. Pani zaproszenie wprowadziło zbrodniarza w sieć, z której się wyplątać nie potrafił. —

— Złośliwy szyderco! — rzekła pani dyrektorowa z uśmiechem zadowolenia na ustach i odeszła szczęśliwa do swoich dzieci.

K o n i e c.

Wiadomości bieżące i rozmaite.

Kraków, 11 września.

Teatr miejski w Krakowie.

We Czwartek dnia 11 września b. r.: „Ponad wodami“, dramat w 3 aktach Jerzego Engl'a przekład Z. Wójcickiej. „Sąsiadka“, dramat w 1 akcie dra Tadeusza Rittnera (nowość).

W Sobotę dnia 13 Września b. r.: „Podpory społeczeństwa“, sztuka w 4 aktach H. Ibsena (po raz 4).

W Niedzielę dnia 14 Września b. r.: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach z powieści H. Sienkiewicza, przerobił na scenę A. Walewski (po raz 18).

Repertuar teatru ludowego.

We Czwartek dnia 11 Września b. r.: „Szalony pomysł“, komedya w 4 aktach zlokalizowana przez Pliwińskiego.

Z teatru. Od soboty przedstawienia w teatrze miejskim rozpoczynać się będą o godzinie 7-mej.

Wypadek w warsztacie. Wczoraj popołudniu pracował w jednym z tut. warsztatów ślusarskich niejaki Józef Spangler, pomocnik ślusarski.

Gdy kuł młotem na kowadle, prysło kawałek stali i z ogromną siłą wbiło się Spanglerowi w nogę, w okolicy kolana.

Zawezwano pogotowie ratunkowe, które musiało dokonać operacyi, by wyjąć drzazgę.

Miłe rodzeństwo. Wczoraj przedpołudniem przywiózł niejaki Michał Trinka, właściciel realności na Grzegórzkach, jarzynę na targ.

Nagle przyskoczył do wozu Trinki podgórski chłopiec, 17-letni Adam Klęcki znany z małych kradzieży, i porwał 3 główki kapusty.

Gdy jednak Trinka zdołał go dogonić i chciał mu odebrać kapustę, wtedy Klęcki rzucił się na Trinkę uderzył go pięścią w głowę, chwycił za gardło, powalił na ziemię, bijąc i kopiąc w nieludzki sposób.

Dopiero robotnik Jan Wiącek uwolnił biednego gospodarza, a Klęckiego oddał do rąk straży.

W drodze do policyi nie obeszło się bez przeszkód.

Opodal stała siostra Klęckiego, Ludwika Kopryna, i zobaczywszy, że brat jej został zaaresztowany, starała się krzykami i łżeniem policyanta, brata uwolnić.

Nie wiele to pomogło, owszem i ona została zaaresztowaną.

Podczas spisywania protokołu pokazało się, że oboje wybrali się na połów, on miał kraść, ona zdobycz w koszu ukrywać.

Szajka złodziei. W numerze 24 notowaliśmy, że Mateuszowi Cyganowi skradziono na tandecie 20 koron. Śledztwo wykazało, że kradzieży tej dokonała cała szajka, do której należą Władysław Sadowiński, Stanisław Szewczyk, Franciszek Korona; czwarty dotąd nie przychwycony.

Operowali oni na placach targowych. Przy Sadowińskim znaleziono sztylet.

Bójka. Onegdaj wieczorem pobili się dwaj towarzysze, Jan Jabłoński i Antoni Kudlacz. W bójce pchnął Jabłoński Kudlacza nożem w prawe ramię.

Rana na szczęście niezbyt groźna.

KRONIKA LWOWSKA.

Uprowadzenie. Hania Lau ... Berner, 15 letnia blondynka, Schyfra Schuster 18-letnia brunetka i Genia Haas 16-letnia blondynka zniknęły gdzieś przed dwoma dniami, i mimo poszukiwań krewnych nie natrafiono na ślad ich pobytu. Przypuszczają, że dziewczęta padły ofiarą handlarzy ... wym towarem.

Jaskinia gry. Zaułki boczne ... Żółkiewskiej i Zamarstynowskiej pełne są lokali, nad którymi przybite ... wieszki oznajmiają, że sprzedaje ... tam sodową wodę, w rzeczywistości zaś służą w nocnej porze za jaskinie gry. Jedną z takich „firm“ B... Bruk et Taref została wczoraj ... kryta przez policyę, a znajduje ona przy ul. Żółkiewskiej l. 24.

Zamiast sodowej wody sprzedawano tam wódkę, a upitych gości zabawiał „uprzejmy“ gospodarz grą w „krótkiego“.

W ręce policyi dostali się tylko gospodarze i karty, goście zaś zdołali zbiedz krytemi drzwiami.

Złodzieje. Sierżant policyjny, Piątkowski, idąc ubiegłej nocy około godz. 3 ul. Żółkiewską, usłyszał zdala jakiś łoskot. Zbliżywszy się niepostrzeżenie do miejsca, skąd odgłos dochodził, zastał dwóch notowanych złodziei, Ilka Zaczkiewicza i Efroima Berga przy „robocie“. Rozbili oni mianowicie sklep korzenny Töpfera przy ul. Żółkiewskiej l. 29 i już się przygotowywali do zabierania łupów, gdy w tem zostali pochwyceni i odstawieni do aresztów policyjnych.

Zuchwały rzezimieszek. Do mieszkania masarki Klary Scheller przy ul. Zamarstynowskiej pod l. 5, wszedł jakiś człowiek, liczący około 40 lat, i przedstawiwszy się za woźnego z Kasy chorych, oświadczył, że ma polecenie zrobić w szafie rewizyę. Naiwna kobieta otworzyła szafę, a zuchwały rzezimieszek, porwawszy z niej kilka nowych ubrań, zbiegł.

Utonięcie. Siedmioletni syn wójta z Łysej, powiatu podhajeckiego, Wasyl Pszeniczniak, poszedł onegdaj kąpać się do Złotej Lipy. Zapuściwszy się jednak na środek rzeki, gdzie woda stosunkowo jest głęboka, utonął z powodu braku natychmiastowego ratunku.

Samobójstwo. Z Drohobycza donoszą nam:

W tych dniach odebrał sobie życie w gminie Młynkach szkolnikowych koło Modrycza, powiesiwszy się na pasku w stodole tamtejszy włościanin Stefan Szkolnik.

Małoletnia zbrodniarka. Z Drohobycza piszą nam:

10-letnia Marya Bojko, córka włościanina w Dobrowlanach, posprzeczawszy się w czasie zabawy z 8-letnim Hawryłem Seniuchem, pchnęła go tak silnie do studni, na której siedział, że wpadł do niej głową na dół.

Jakkolwiek pospieszono mu natychmiast z ratunkiem, chłopiec był już tylko trupem.

Nieszczęśliwy wypadek. Ze Stryja donoszą nam:

Onegdaj o godz. 3-ciej popołudniu powracała 41-letnia Naścia Cunder, żona włościanina z Sopota, ze sąsiedniej wsi Doche do domu.

Chcąc sobie drogę skrócić, postanowiła się przeprawić przez rzekę Stryj i puściła się w bród.

W środku rzeki porwały ją nagle fale i zanim zdołano jej pospieszyć z ratunkiem, Cunderowa poszła na dno rzeki. Zwłoki jej po długich poszukiwaniach, wydobyto dopiero w kilka godzin po wypadku.

Znowu wypadek w Alpach. Subjekt wiedeński Ludwik Jelinek spadł w Admont ze szczytu góry i poniósł śmierć na miejscu.

Powodem tego nieszczęśliwego upadku był krótki wzrok tego turysty, który, nie widząc dokładnie drogi przed sobą, zboczył z niej i spadł z wysokości 50 metrów.

Morderstwo. We Wiedniu popełniono onegdaj krwawą zbrodnię, która wzbudziła ogólną sensacyę.

Donoszą z Wiednia: Zajęty w arsenale tutejszym nadporucznik Jan Balka został powołany do ćwiczeń w strzelaniu w Steinfeld. Zapomniawszy coś w domu, posłał swego służącego wojskowego, nazwiskiem Józef Matousek do Wiednia, aby mu ową rzecz przywiózł. Służący polecenie swego pana wykonał.

Gdy mieszkańcy wieczorem zajrzeli do pomieszkania oficera, które stało otworem, spostrzegli na ziemi w kałuży krwi leżącego trupa młodej dziewczyny, zastrzelonej dwoma wystrzałami. Zamordowana była w białym stroju z wiankiem mirtowym na głowie. Początkowo sądzono, że to kochanka owego nadporucznika. Natychmiastowe telegraficznie zarządzone badania stwierdziły jednak, że służący powrócił tego dnia do Steinfeld, gdzie przyznał się, że zabił w mieszkaniu swego pana swą kochankę p. Maryę Swobodę. Morderca został natychmiast uwięziony.

Zdaje się, że w obecnym wypadku nie ma się do czynienia ze zwykłem morderstwem, lecz z umówioną dobrowolną śmiercią kochanków, tudzież, że w ostatniej chwili po zamordowaniu swej kochanki zabrakło kochankowi odwagi do odebrania także sobie życia.

Sprawa Loehninga dała już jakiemuś berlińskiemu wierszokletce sposobność do napisania „sztuki ludowej“ pod tytułem „Córka feldwebla“. Główne osoby są: Feldwebel Boehning (Loehning), córka jego Anna i nadrecenzent Ritter (Bitter). Sztuka ta ma być w jesieni przedstawiona na scenach berlińskich.

Kongres zawiedzionych w małżeństwie. W Turynie zebrał się kongres „mężów, zawiedzionych w małżeństwie“. Po libacyach na bankiecie „pocieszenia“ kongres wysłał do posła Bereniniego żądanie, aby wniósł do parlamentu projekt wprowadzenia rozwodów.

Takiego kongresu dotychczas jeszcze nie było.

Poetka tańca. W wielkiej sali monachijskiego pałacu sztuki popisywała się w tych dniach tancerka kalifornijska, panna Duncan, zwana poetką tańca.

Młoda amerykanka uczyniła swoją specyalnością tańce starożytne i doszła w tym kierunku do mistrzostwa. Dla zaznajomienia publiczności z treścią danego tańca, przed każdym popisem towarzyszący tancerce prelegent odczytuje odpowiedni poemat.

Jak zapewniają sprawozdawcy pism monachijskich, widok panny Duncan tańczącej przypomina najpiękniejsze arcydzieła rzeźby greckiej.

Ruchy tancerki są tak pełne wdzięku, klasycznego spokoju i pewności czarującej, że nadana jej nazwa jest całkiem uzasadniona.

Podczas tańca panna Duncan nosi strój kobiet starogreckich i ma stopy bose.

Polacy w Ameryce. W Cleveland w Stanie Ohio tamtejsza grupa Związku Narodowego Polskiego zamierza w tym roku obchodzić uroczyście rocznicę zwycięstwa króla Jana III. pod Wiedniem. „Nie urządziliśmy — powiada odezwa — wspólnego protestu w naszem mieście w sprawie wrzesińskiej, nie mogliśmy obchodzić rocznicy Grunwaldzkiej, to urządźmy obchód obrony Wiednia, a przypomnimy Niemcom, iż oni są nam winni bardzo wiele, a my im tylko pogardę“. — W Shenectady w Stanie Nowy Jork zorganizowało się Tow. robotników polskich, mające na celu wzajemną pomoc. — W Portland w Stanie Oregon za inicyatywą p. Nowakowskiego gromadzą się fundusze na założenie biblioteki polskiej. — W Dunkirk w Stanie Nowy Jork, młodzież polska zakłada Tow. gimn. „Sokół“. — W Delray w Stanie Michigan

biskup ks. Foley poświęcił dn. 20 lipca br. kamień węgielny pod kościół polski św. Jana Kantego.

„Gwiżdże jak anioł“. W Stanach Zjednoczonych zasłynęła obecnie panna Luiza Truax, popisująca się gwizdaniem koncertowem.

Gwizdanie jej jest podobno tak wyrobione i artystyczne, że wywołuje zachwyt najpoważniejszych krytyków muzycznych w Ameryce.

Jeden z nich, wróciwszy zachwycony z koncertu osobliwej artystki, rozpoczął recenzyę swą temi słowy: „Zaprawdę, panna Truax gwiżdże jak anioł.“

Wesoły kącik.

Zagrożona reputacya.

— Czy wiesz, że doktor A. umarł?

— Umarł? To niedobrze. Jak lekarz sam wyleczyć się nie umie, to ogromnie szkodzi jego reputacyi i zraża pacyentów.

Wyleci.

— Mamusiu, czy to prawda, że aniołki latają?

— Naturalnie moje dziecko... latają.

— A dlaczego nasza „kucharka“ nie lata?

— Bo ona nie jest aniołkiem.

— A tatuś mówił do niej wczoraj: „mój aniołku“.

— Tak?... A skoro tak, to i ona wyleci, zobaczysz, jeszcze dzisiaj wyleci...

Z sali sądowej.

Kraków, 11 września.

Zwalenie się chodnika w kopalni węgla.

W jednym z chodników podziemnym pracowali w Dąbrowie w nocy z 18 na 19 stycznia br. czterej górnicy, a prowadził robotę robotnik Józef Figura. Ponieważ dozorca spostrzegł, że strop w tym chodniku jest słaby, kazał Figurze postawić w miejscu słabym stemple. Figura jednak pomału tę czynność spełniał. Gdy robotnicy założyli patron prochu i rozsadzili wskazane im miejsce, po kilku chwilach zaczął się strop w chodniku sypać i walić.

Robotnicy pracujący uciekli, jeden jednakowoż padł ofiarą wypadku, bryła węgla przygniotła go. Szczęściem bryła nie była wielka, jednakowoż nieszczęśliwy robotnik musiał 5 miesięcy przeleżeć w szpitalu. Figurę oskarżono jako winnego wypadku, bo nie wykonał tego co mu było poleconem. Jednakowoż według zeznań świadków możliwem jest, że zawalenie stropu nastąpiło skutkiem wstrząśnienia, jakie sprawił zawczesny wybuch prochu.

Wyrok zapadnie wieczór.

O krzywoprzysięztwo.

Oskarżona o krzywoprzysięztwo stanęła dziś przed tut. sądem karnym Józefa Klimkowa z Dębnik.

Dnia 12 marca br. szli Klimkowie przez Sukiennice. Podczas tej przechadzki uderzył małżonek Klimkowej niejaką Dutkiewiczową laską.

Najprzód była cała ta sprawa w policyi, potem zaś oddano ją do sądu powiatowego.

Tu na rozprawie dnia 9 maja br. zeznała Klimkowa jako świadek, że mąż jej szedł na krytycznej przechadzce przez cały czas przy niej, więc gdyby kogoś uderzył, musiałaby to widzieć.

Tymczasem wyszły na jaw pewne poszlaki, podające zeznania w wątpliwość. Oskarżono ją więc o zbrodnię oszustwa popełnionej przez fałszywe zaprzysiężone zeznania.

Na dzisiejszej rozprawie jednak nie mógł trybunał nabrać przekonania o winie Klimkowej i uwolnił ją od oskarżenia.

Pożegnanie misyonarzy.

(Ilustracya na stronie tytułowej.)

Obrazek nasz przedstawia rozrzewniającą scenę pożegnania francuskich misyonarzy ze znajomymi i krewnymi.

Misyonarze, którzy rok rocznie pod jesień wyjeżdżają z Paryża, za Ocean, by w dalekich pogańskich krajach nieść światło chrześcijańskiej wiary i dzikich uczyć o świętej miłości bliźniego, przyszli do wielkiej sali narożnego pałacu na ulicy Babilońskiej, by przed odjazdem do odległych krain jeszcze raz zobaczyć się z rodziną, krewnymi i przyjaciółmi.

Może ich już więcej nie zobaczą... może nie wrócą więcej z misyi. .

Nieszczęśliwy król.

Ostatni zeszyt czasopisma monachijskiego „Jugend“ poświęcony jest pamięci nieszczęśliwego króla bawarskiego Ludwika II. Jerzy Hirth podaje listy króla do przyjaciółki pani T.

Oto jeden ustęp:

Niech pani nie przypuszcza, że jestem nieszczęśliwy. Przeciwnie, na ogół czuję się zadowolony, zwłaszcza gdy bawię pośród gór.

Jestem samotny, melancholijny i nieszczęśliwy tylko w mieście. Nie mogę żyć w tłumie, jak róża alpejska, potrzebuję przestrzeni, świeżego, balsamicznego powietrza. Gdybym przebywał dłużej w Monachium, umarłbym niezawodnie. Kocham i szanuję moją matkę, ale obcowanie z nią jest niemożliwe dla mnie ze względu na jej charakter. Że moje serce nie zamarło dla uczuć, najlepszym tego dowodem, iż gdy panią widzę, gdy czytam jej listy, przejmuje mnie radość i błogość... Pani łatwo rozumie, dlaczego jest mi najlepiej w samotności. Gdy wygasną wszystkie ideały, które pielęgnują w głębi duszy, wtedy pogodzę się może ze światem. Ale nie życz mi pani tego. Chcę pozostać wieczną zagadką dla siebie i drugich“.

Helena Raff pomieszcza wspomnienia o Ludwiku II, paru osób jemu współczesnych, między innemi uczonego prawnika Windscheida. Po pierwszym spotkaniu król żegnał go temi słowy:

„Dziwi pana zapewne, że mówiłem tak mało, ale gdy mam do czynienia z ludźmi nauki, wolę milczeć, żeby nie zdradzić się z moim brakiem wiedzy. Miałem uczęszczać na uniwersytet, ale przeszkodziło mi — wstąpienie na tron“.

Że król żałował zbyt wczesnego dojścia do władzy, świadczą także jego wynurzenia wobec Hansa von Bülow.

„Krótko przed mojem wstąpieniem na tron — mówił — kazano mi iść spać o 10-tej, po ucałowaniu ręki ojca. Matka przychodziła zobaczyć, czy jestem dobrze okryty. Z dnia na dzień zostałem królem. Nie łatwo się do tego przyzwyczaić.“

Wspomnienie.

W kolebce w duszę mi spojrzała
Wieś-niania, matuś-wieś
I, chociaż dola w świat zagnała,
Od swoich zdala, gdzieś...
Staje w mych myślach, jak stawała,
W szlacheckim dworku izba biała,
Rząd chatyn.., moja wieś!

Widzę: na wzgórku, w drzew koronie,
W wiśniowym sadku dwór;
Ganek na słupkach w winnem gronie,
Jaskółczych gniazdek sznur;
Rzeczułkę, młynek, łączne błonie...
I bociek stąpa po wygonie,
I patrzy w stary dwór.

Widzę w dolinie, popod górką,
Strzyżony grzebień strzech,
Studzienny żóraw przed obórką
Tysiącem skrzypi ech...
Wola kościółek sygnaturką,
I wierzba nuci pod figurką,
I pogwar słyszę strzech.

Hej! hej! to z mojej wsi ludziska!
To mojej matuś śpiew!
To ta rodzona pługiem błyska
W ozimy pierwszy siew!
To moja matuś a kołyska
Święconem ziarnem w ziemię ciska...
Na chleb, wesele, śpiew!

Hej! niosłaś do chrztu mię, matulu,
Na twardy życia chrzest...
Śpiewałaś dziecku: lulu! lulu!
A gdzieś mi teraz jest?
Tyle, że czasem schodzisz w bólu
I niesiesz myśli me, matulu,
Na nowy, łzawy chrzest!

Postępy w badaniu choroby raka.

W ostatnich latach podjęto z nową energią zaciekłą walkę z jedną najstraszniejszych chorób nękających rodzaj ludzki, ze złośliwym nowotworem zwanym „rakiem“. Na medycznych kongresach, w naukowych stowarzyszeniach i pismach literatura tego przedmiotu wzrasta z każdym dniem.

W ostatnich dniach przynosi „Deutsche medic. Wochenschrift“ szeroki a niesłychanie ciekawy opis odnośnych badań, dokonywanych pod kierunkiem prof. Leydena w pierwszej klinice medycznej w Berlinie.

Na klinice tej pozostają od półtora roku, zakażone rakiem psy, podlegające ścisłemu badaniu. Polegają one na tem, że wyciętą choremu zwierzęciu narośl rakową rozdrabia się i rozpuszcza, a otrzymany ztąd płyn wstrzykuje się przez szereg tygodni królikom. Otrzymane od tych ostatnich serum, zastrzykuje się znowu psu choremu na raka, co wywołuje gwałtowne zmniejszanie się a wreszcie i zupełne znikanie nowotworu.

Po pierwszych zachęcających rezultatach doświadczeń naszych na psach — powiada on w wymienionem piśmie — odważyliśmy się z wielką ostrożnością zastosować tę nową metodę także i do ludzi. Naturalnie wybraliśmy pacyentów, zupełnie beznadziejnych i nie mogących poddać się operacyi, którzy też nie mając nic do stracenia, chętnie zgodzili się na dokonanie prób. Już pierwsze z nich przekonały nas, że chorzy znoszą doskonale wstrzyknienia, które ze swej strony nie wywołują też żadnych szkodliwych zaburzeń. Serum do wstrzykiwań preparowano z narośli wyjętych z aseptycznie operowanych pacyentów, a następnie przekonywano się o jego nieszkodliwości na zwierzętach.

Wstrzykiwania te wprawdzie w bardzo wielu wypadkach nie uratowały chorych od śmierci, ale w każdym razie wywoływały częstokroć zmiany, godne bacznej uwagi. Przedewszystkiem uderzało to, że przy stosowaniu tego serum, na ciele nie tworzyły się nowe ogniska choroby, pomimo, że wszystkie sąsiadujące z nowotworem gruczoły były zarażone.

W innym prawie beznadziejnym wypadku serum wywołało nawet znaczne polepszenie u pewnej pacyentki, którą przyjęto na klinikę w 1901 roku.

Nie ukrywamy wcale niedostateczności ogłoszonych tu rezultatów — powiada wreszcie dr. Leyden — ale niemniej jesteśmy zdania, że terapeutyczny kierunek naszych badań jest odpowiedni i racyonalny.

Równocześnie duński badacz dr. Jensen w Kopenhadze, robi zupełnie analogiczne doświadczenia na chorych na raka myszach. A rezultaty, do których doszedł, popierają bardzo twierdzenie dra Leydena.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcyi).



OGŁOSZENIA.

Drobne ogłoszenia

Potrzebna panna, z ukończonym kursem handlowym, posiadająca ładne pismo i władająca dobrze językami polskim i niemieckim. — Wiadomość w „Administracyi Kuryerka" pod „**Zaraz**". 93

Pracownia tapicerska pod firmą **Henryka Jagielly** została przeniesioną z ulicy Mikołajskiej na ul. Karmelicką l. 24, poleca się Szanownej P. T. Publiczności. 76

Pomocnik korzennik poszukuje posady. — Zgłoszenia J. J. Nowy Sącz, poste-rest.

Koncesyonowany przez c. k. Namiestnictwo Kantor sług **Maryi Ostrowskiej** ulica Karmelicka Nr. 1, posiada kilkanaście rodowitych bon niemek do umieszczenia zaraz. Gospodynie dworskie znajdą umieszczenie od 1-go października. 94

95 **Pracownia Jubilerska**

S. ŻOŁDANIEGO

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 28, (obok c. k. Dyr. policyi).

Wykonuje 1. parę ślubnych obrączek ze złota dukatowego od złr. 20 do 35 i wyżej. 14 karatowego od złr. 8 do 18 i wyżej 6 karatowego od złr. 4 do 8 i wyżej. Wszelkie zamówienia przyjmuje. Reperacye wykonuje szybko i dokładnie. — Przekłuwa uszy maszynką —

W. Roman Fryzyer

Kraków, ul. Szewska l. 21.

77 Poleca się P. T. Publiczności.

Główny skład!

LAMP i NAFTY

z rafineryi 69

Adama hr. Skrzyńskiego

Kraków, Szewska Nr. 3.

Jan Erker.

Drobne ogłoszenia przyjmuje Administracya Kuryerka Krakowskiego ul. Gołębia 3, po cencie (2 gr.) od słowa.

ANTONI TABOR

Majster szewski

oraz





Sprzedaż obuwia

Męskiego, damskiego i dziecinnego

własnego wyrobu.

Przyjmuje zamówienia oraz reperacye obuwia po cenach niskich.

Kraków, ul. Zielona L. 2.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

JANA WOLNEGO

jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien. Główny skład znajduje się **przy ul. św. Tomasza l. 4,** tuż przy placu Szczepańskim, telefon Nr. 331.

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych po cenach nader umiarkowanych. 10

Filia zakładu znajduje się **przy ul. Kopernika l. 6.**

Również zakład urządza pogrzeby na spłaty w ratach miesięcz.

Zakład mój pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

Fabryka wyrobów cukierniczych

pod firmą

JÓZEFA SIERMONTOWSKIEGO

w Krakowie, Bracka 7.

poleca: 32

Wyborne cukry deserowe pół kg. w pudełku 2 kor.

Herbatniki pół kg. 1 kor. 20 h

Doborowe ciasta i torty.



Mam zaszczyt zawiadomić WW. Panie i Panów, iż otworzyłem **sklep**

z obuwiem

damskiem i męskiem fasonu angiel. trwałem i eleganckiem, po możliwie niskich cenach, **w Krakowie, przy ul. Mikołajskiej** l. 1, w domu p. Fritscha **Stanisław Tasiecki**, majster z Warszawy. 51

Każdy kupujący otrzyma

Skład koców sławuckich.

J. BUCHNER

Kraków, Stradom l. 23

(dom własny) 65

poleca swój bogato zaopatrzony **skład wszelkich towarów bławatnych, angielskich i francuskich jedwabnych mat. czarn. i kolor.**

oraz poleca

aksamitów lyońskich i pluszów czarnych i kolorowych, najnow. welwetów kolorowych w różnorakich deseniach na bluzki.

Wielki wybór chodników, **dywanów** angielskich i smyrneńskich w najnowszych deseniach secesyjnych; oraz wielki wybór **portyer, kap** pluszowych, wełnianych **firanek**, jakoteż najnowszych szwajcar. **stor** tiulowych; oraz wielki wybór **pluszów kolorowych i buretów na pokrycie mebli**, częściowo hurtownie po cenach fabrycznych, tudzież **resztki** materyj jedwabnych, czarnych i kolor., oraz resztki materyj wełnianych, po cenach o połowę zniżonych.

Skład pledów i szyrtyuków.

bilet tramwaj. tam i napowr. darmo.

Stolarnia 55

Braci Ligęzów

przyjmuje zamówienia na wszystkie roboty stolarskie proste i artystyczne.

Kraków, ul. św. Marka l. 31.

BOTANIK **wódka zdrowotna** nagrodzona na Przyrodniczo-lekars. Wystawie w Krakowie, najwyższem odznaczeniem **wielkim złotym medalem, jest do nabycia we wszystkich lepszych handlach.**

Drukarnia i stereotypia A. Koziańskiego w Krakowie.